

Cena „SZKOLNICTWA“

rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Num. pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki

Względem nadestanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

W imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

CZAS NAJWYŻSZY ODNOWIĆ PRENUMERATĘ
CELEM UREGULOWANIA NAKŁADU.

Ojcowie szkolnictwa.

VI.

Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 14. grudnia 1884. został mianowany radcą szkolnym **Baranowski Bolesław**.

Mimo zawad i zapór, mimo konsekwentnej i ciągle powtarzającej się odmowy oraz oporu względem podniesienia płac nauczycieli ludowych — szkolnictwo nasze *rozrastało się* (bo o rozwoju nie mogło być mowy); „szpice“ naszej władzy poznały i czuły, że zdolności pp. Olszewskiego i Mandybura są niewystarczające, i żeby mimo wszelkich sztuczek dotychczasowych reżyserów nie stanęła maszyna, mianowicie wobec faktu, że Rada Szk. krajowa potrzebowała obok hospitantów — także w swoim składzie referenta naukowego, którego pióro mogłoby służyć do kreślenia okólników i aktów, przedewszystkiem przeznaczonych do publicznego ogłoszenia, a do takiej czynności nie nadawali się ani O. ani M. — przeto postarano się w namiestnictwie o kreowanie trzeciej posady radcy krajowego szkolnego — a następnie wybór padł na p. Bolesława Baranowskiego.

Kto był p. Baranowski?

Jako uczeń dra Małeckiego, którego imię błyszczało na Uniwersytecie lwowskim, był zdolnym i pracowitym, a nawet uchodził za następcę swego profesora. Tymczasem zawiodły nadzieje, bo skończył na suplenturze gimnazjalnej a później na profesurze seminaryjalnej. Była żona, dzieci, potrzeby domowe cisnęły, więc należało niejednokrotnie odstąpić od zasad, wyrzec się własnych poglądów, jedynie dla lepszego chleba!

Karyerę naukową djabli wzięli, za to trafiła się inna. P. Baranowski został inspektorem okręgowym we Lwowie najpierw dla powiatu a później dla miasta. *Pozycya zwłaszcza ostatnia trudniejsza, niż się zda-*

wało p. B., gdyż z jednej strony Rada miejska z mieszkaniem pieniędzy na wydatki szkolne, z drugiej skąpa Rada Szkolna krajowa. Trzeba było zadowolić obie strony, a więc w Radzie miejskiej postępować zbyt ostrożnie, iżby przeszły wnioski Rady Szkolnej okręgowej — następnie aby wykazać Radzie Szkolnej krajowej, że coś się robi około rozwoju szkół we Lwowie.

Pan Baranowski wywiązał się znakomicie z poruczonego zadania; Lwów grzmiał od pochwał — Lwów dumnym był ze swego inspektora! Usposobieniu temu dano nawet wyraz na bankiecie, w którym wzięły udział wszystkie wybitniejsze figury miasta i wszystkie *prym* wodzące wówczas w świecie pedagogicznym osobistości. Bankiet ów wydany był na cześć ustępującego inspektora, który mianowany został radcą szkolnym; nominacya w swoim rodzaju niezwykła, bo z rangi IX do VI, a więc mimowoli budziła w sferach urzędniczych, zwłaszcza profesorów sensacyę i szaloną zazdrość; wytykano publicznie Baranowskiemu brak formalnej kwalifikacyi, gdyż posiadał egzamin tylko *do szkół wydziałowych*. Atoli fakt pozostał faktem, i p. Baranowski objął urządowanie w gmachu „pod kawkami“, gdzie też zamknięta została jego karyera.

Od tego czasu coraz mniej usłyszeć można o p. Baranowskim . . . utonął w aktach, referatach i hospitaacyach. Koledzy jego Olszewski i Mandybur coraz częściej ulatniali się ze Lwowa, jeździli i hospitowali na prowincyi, zaś Baranowski siedział w stolicy . . . i referował. Opinia głosiła: *Baranowski trzęsie Radą Szkolną krajową, Baranowski ma wpływ!*

I rzeczywiście nowy radca bardzo korzystnie wyróżniał się od swych starszych kolegów. Mimo wydziałowego egzaminu posiadał umysł patrzący szerzej i głębiej, umysł czynny i skłonny do tworzenia, a ponadto lepiej był przygotowanym do swego urzędu, bo już miał pewną praktykę, którą nabył na profesurze semin. w Stanisławowie a później na posadzie inspektorskiej.

Mimo to p. Baranowski zawiódł pokładane w nim nadzieje. Ugrzązł cały w atmosferze politycznej namiętności, która zatrąła jego krew, jego inteligencję, niemal zdolności, nie więc dziwnego, że z biegiem czasu coraz mniej słyhać o Baranowskim, który *zrównał się* najzupełniej ze swoimi kolegami. U złóbka rządowego zrobiło mu się tak błogo, tak rozkosznie, że „pal sześć“... reformy i pracę dodatnią, bo pozycya zdobyta, a to grunt przecież!

Tymczasem zmadrzał ludek nauczycielski, począł radzić nad swoim losem; uniżone prośby i zginanie karku nie zadowalały go, ba! posunął swą śmiałość tak dalece, że gdzieś tam za górami, za lasami, odważył się założyć „Szkolnictwo“, które miało stale podnosić wszelkie „grawamina“; nauczycielstwo coraz wyżej podnosiło głowę, domagało się swych słusznych praw; co więcej, zaczęło grozić, że pójdzie do Wiednia.

Jedną z pierwszych zdobyczy, było dopuszczenie nauczycieli ludowych w większej liczbie na posady inspektorów i na posady starszych nauczycieli przy seminaryach nauczycielskich. W następstwie tego pójść było pow. nno, że na owe posady powinni być wybrani *najlepsi i najgodniejsi*; atoli dzięki Baranowskiemu nie zawsze tak się działo. W wyborze kandydatów okazał się słabym psychologiem, iż wprost zdumiewać się trzeba, jak mógł wypaść tak nędzny wybór. Trudno zresztą obecnie wytykać palcem osobistości, pochodzące z tej pamiętnej epoki, dlatego powiemy ogólnie, że pewien *profesor seminaryum, za kilkoletnią wierną służbę przy p. radcy*, będąc jeszcze nauczycielem ludowym, nie mógł się odważyć aby zasiąść do egzaminu wydział., dopiero list p. radcy przekonał członków komisji, że popierany — jest nadzwyczaj zdolny i pracowity, tylko *zbyt lekliwego* usposobienia!, a to pomogło najzupełniej. Wypadek inny. Pewien nauczyciel *gibki* w nogach i *giętki* w karku dorobił się w owym czasie wcale pięknej karyery: został najpierw nauczycielem przy szkole ćwiczeń, potem profesorem semin. — wreszcie... dyrektorem seminarjum! Myślałby niejeden, że to geniusz pedagogiczny, zdolność pierwszej sorty; tymczasem jest on *muzykantem o zdolnościach aktorskich*. który swą lichą pracę umie sprzedać korzystnie, i nie dziwnego, kiedy ma tak nieumiejętnych przełożonych, którzy na jego „wiedzy“ poznać się nie umieją, słowem, jest to rzemieślnik pedagogiczny, wykonywujący niewolniczo rozkazy i życzenia swojej wyższej władzy. (C. d. nast.)

Mowa p. Jana Rottera

wyłoszona na posiedzeniu Sejmu kraj. 29. grudnia 1902 przy rozprawie ogólnej nad prowizoryum budżetowym.

Wysoka Izbo!

Zamierzam przejść na temat inny, na sprawę,

dotykającą tak Polaków jak i Rusinów, mianowicie na sprawę oświaty. Choć się zajął szczególnie jedną instytucją bardzo dobrze obmyślaną, której funkcjonowanie jednakowoż sprowadza rzecz do karykatury. Mam tu na myśli instytucję *inspektoratu* szkolnego okręgowego. *)

Będę oczywiście musiał mówić o szczegółach, będę musiał przytaczać przykłady, a nawet nazwiska. Odnosnie do tego słyzałem przed chwilą wypowiedziane prywatnie zdanie, że przytaczanie przykładów w Izbie, a ewentualnie, broń Boże, wymienianie nazwisk, wychodzi na denuncyacyę. Przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy zastrzedz się muszę najenergiczniej. To nie jest denuncyacya, to jest publiczne, otwarte *oskarżenie!* Inaczej bowiem denuncyacyą byłaby każda wniesiona, czy w parlamencie wiedeńskim, czy tu w Sejmie *interpelacya*, która się przecież najczęściej ściśle do wprost wymienionych osób odnosić musi. (Głosy: Tak jest!)

Tajna kwalifiacya.

Nasze nauczycielstwo obok szczupłości płacy, gniecione jeszcze jest przez bardzo liczne ustępy ustawy, z których kilka wymienił muszę. Otóż najprzód tajność kwalifikacyi. Tajność kwalifikacyi *wogóle* oddaje każdego urzędnika *na łaskę i niełaskę niesumiennych* przełożonych, a powiadają, że tacy istnieją. U nauczyciela jest *gorzej*, niż u każdego innego, bo on tych przełożonych ma *bez liku*, a najważniejszym, który może decydować o jego losach, *jest inspektor* szkolny okręgowy.

Kwalifikacya tajna, dana nauczycielowi przez tego dostojnika, może go niezasłużenie zniszczyć materialnie i moralnie, a to nawet *bez dochodzenia* dyscyplinarnego, albowiem istnieje bardzo czasami wygodna droga przenoszenia ze względów służbowych z jednego krańca kraju na drugi.

Usunięcie tajnej kwalifikacyi jest dla wszystkich urzędników kwestyą niesłychanie ważną, *a dla nauczycieli ważniejszą, niż dla kogo innego.*

Postępowanie dyscyplinarne.

Rzecz druga, dochodzenia dyscyplinarne, bardzo często tylko co do formy różnią się od absolutnej samowoli. Forma bowiem tych dochodzeń równą sobie znajduje chyba w zastarzałej, osławionej procedurze wojskowej, którą jednakowoż atakują ze wszystkich stron i od wielu lat dziesiątek w parlamencie centralnym i starają się o jej zmianę, jakkolwiek dotąd bezskutecznie.

Co do postępowania dyscyplinarnego dla nauczycieli, to w Izbie tej był już nawet uczyniony wniosek,

*) Mowę niniejszą w osobnym dodatku umieściła tylko jedna jedyna „Nowa Reforma“, za co jej dzięki. Dlaczego nie podały jej inne dzienniki — odgadnąć łatwo! P. R.

zmierzający do zmiany dzisiejszego sposobu postępowania, o załatwienie jednak widać nielatwo.

Pięciolecia.

Teraz kilka słów o udzielaniu pięcioleci nauczycielskich. Pięciolecie dostaje się nauczycielowi wtedy, jeżeli *stwierdzoną zostanie skuteczność jego służby*, albo jeżeli stwierdzono, że w razie nieskuteczności tej służby, winę tej nieskuteczności *nie ponosi nauczyciel, lecz okoliczności od niego niezależne*. O tej sprawie wyraził się bardzo trafnie w roku zeszłym p. Tomaszewski, że jest to postanowienie tak drakońskie, tak krzywdzące, że ten artykuł powinien być jak najprędzej nietylko z ustawy, lecz nawet z pamięci wykreślony.

Rada Szkolna krajowa czuje doskonale doniosłość tej sprawy i poleca, ażeby ewentualne nieprzyznanie pięciolecia opierało się na gruntownym zbadaniu. Píše w tej sprawie Rada Szkolna krajowa:

„Pragnąc, aby inspektorowie okręgowi szkolni przy ocenianiu pracy nauczycieli postępowali z *należyta ścisłością i sumiennością*, Rada Szkolna krajowa okólnikiem z dnia 15. listopada 1898 przypomniała Radom Szkolnym dawniejsze swoje rozporządzenie o prawie przyznawania nauczycielom dodatków pięcioletnich. Rozporządzenie to postanawia co następuje: Z końcem każdego roku szkolnego Rady Szkolne okręgowe na podstawie sprawozdań wizytacyjnych inspektora okręgowego mają wziąć pod rozwagę pracę każdego nauczyciela stałego i ocenić, czy była skuteczna t. j. czy dzieci szkolne osiągnęły pod względem wychowania i nauki cel planem wskazany“.

„Gdzie praca nauczyciela okaże się nieskuteczną, tam osądzić należy, *czy wina leży po stronie nauczyciela, czy też okoliczności od niego niezależnych*. Nauczycielowi, którego służba w ubiegłym roku szkolnym z jego winy okazała się nieskuteczną, należy to osobnym reskryptem oznajmić i wezwać go do gorliwszej pracy. *Do uznania służby za nieskuteczną, potrzebne są jednak dwie lustracje szkoły*. Te orzeczenia Rad Szk. okręgowych o nieskuteczności służby nauczycieli służby będą Radzie Szk. krajowej za podstawę przy rozstrzygnięciu podań o przyznanie dodatków pięcioletnich“.

Proszę Panów! Z tego ustępu widać, że Rada Szkolna krajowa w tej niesłuchanie ważnej rzeczy chce, jak można najlepiej, zapewnić słuszność i sprawiedliwość inspektorów okręgowych. Wywiązać się z tej trudnej rzeczy może inspektor tylko taki, który istotnie czyni zadość żądaniu Rady Szkolnej, t. zn. postępuje z *należyta ścisłością i sumiennością*.

Tych jednak arcyważnych przymiotów *bardzo znaczna część inspektorów nie posiada*. Rozumie się, że jest niemało takich jednostek, które spełniają swoje zadanie bardzo dobrze. Mała to jednak pociecha dla owych nauczycieli, którzy znajdują się pod inspekto-

rem, postępującym inaczej, hołdującym klasycznej zasadzie karyerowiczostwa, zasadzie przystosowanej do owej przez pewnego dostojnika wiedeńskiego wypowiedzianej maksymy; „*Nach oben ducken, nach unten drucken*“.

W tych warunkach *ścisłości i sumienności* często braknie.

Jakim powinien być inspektor szkolny?

Jakim powinien być inspektor szkolny okręgowy, o tem szczegółów w żadnym akcie urzędowym wyraźnie wypowiedzianych niema. Znachodzimy je jednakże w instrukcyach, odnoszących się do zadań szkoły ludowej i do środków, za pomocą których można zadania te spełnić.

Wskazówki te określają, jakie cele osiągnąć ma z nauki młodzież szkolna, a zaznaczają zarazem, że nauczyciel przyświecać powinien młodzieży przykładem. Ze wskazówek tych chciałbym wysnuć wnioski, że przeciw taksamo, jak nauczyciel przymiotami swymi zachęcająco i budująco winien wpływać na młodzież szkolną, taksamo chyba inspektor przymiotami swymi wpływać powinien zachęcająco i budująco na nauczycieli. Jeżeli Rada Szkolna krajowa w swojej instrukcyi na stronie 58. rozstrzelonym drukiem uwydatnić każe zwrot: „*jaki nauczyciel taka szkoła*“, to błędu nie popełni ten, kto wobec tego będzie chciał stwierdzić: „*jaki inspektor, taki nauczyciel*“.

Wprawdzie mówi także Rada Szkolna krajowa na str. 59 (*czyta*): „*że zdarzają się wprawdzie nieraz dzieci zepsute w szkole, jednak i takie dzieci łatwo ulegają zbawiennemu wpływowi nauczyciela, jeżeli tylko traktuje je z miłością i życzliwością i zdoła w nich obudzić ku sobie zaufanie*“.

I ten ustęp zdaniem mojem snadnie zastosować można do stosunku między inspektorem i nauczycielem.

Młodzież według instrukcyi, (str. 51), powinna na podstawie przykładu nauczyciela osiągnąć cnoty: bogobojności, posłuszeństwa, sumienności, miłości bliźniego, miłości prawdy, szczerości, otwartości, odwagi itd. Zapewne, lecz jeżeli się tych przymiotów wymaga od nauczycieli i młodzieży, to ma się prawo wymagać ich także od inspektorów. Jeżeli dalej czytamy to, co na str. 59. uwydatniono rozstrzelonym drukiem, że specjalnie nauczyciel odznaczać się powinien zdolnością panowania nad sobą, uprzejmością połączoną ze statecznością i powagą, bezstronnością, miłością ojezyny, poszanowaniem ustaw i władz przełożonych itd., to tego samego należy domagać się i od inspektorów.

Powiedziałbym nawet, że od względnie dobrze wyposażonego i cieszącego się znacznym stanowiskiem w społeczeństwie i urzędzie inspektora, *więcej*

wymagać się ma prawo, niż od spracowanego, zahukanego i głodnego nauczyciela.

Przystąpię teraz do kilku przykładów, a zaznaczam zaraz z góry, że w dwu wypadkach, które były ogłoszone publicznie w pismach, wymienię i nazwiska; inne przykłady podam na razie bez nazwisk, sądząc, że to dla tych, do których się one odnoszą, będzie przeźroczysem i celu swego może nie chybi, zwłaszcza jeżeli złożę przyrzeczenie, że te nazwiska w razie potrzeby powiem przy najbliższej sposobności.

Miłość prawdy i jej częste objawy.

Owa tedy inspektorska *miłość prawdy* (nie mówię już o miłości bliźniego) zasadza się bardzo często na tem, że, jak podczas kilkoletniego urzędowania jako członek Rady Szkolnej krajowej miałem sposobność stwierdzić, wręcz niezgodne z *prawdą doniesienia i raporty* inspektorów szkolnych okręgowych mogą nauczyciela obok krzywdy moralnej zniszczyć materyalnie, przez przenoszenie bez żadnego nawet dochodzenia z jednego krańca kraju na drugi. (C. d. n.)

Dziesięć lat na posterunku.

(Z obozu nauczycielskiego).

My przybici nędzą, uciskani przez satrapów wstecznicstwa, przygnębieni nadmierną ilością godzin pracy umysłowej w przepelnionych liczną dziatwą „spelunkach szkolnych“, zepchnięci na najniższy szczebel proletaryatu inteligentnego, zniechęceni przez klikę ster dzierżącą, zdesperowani przez brak środków do życia dla siebie i rodzin naszych, cierpiący nędzę codzienną gorzej od zwykłego wyrobnika, którego bronią syndykaty i potężne ich organizacje, a nawet rząd państwowy tak dał się nam we znaki, że nawet nie zastanawiamy się już, jak walkę tocymy i kto stoi w naszej obronie i kto kieruje walką.

Smutnym, ale prawdziwym dowodem tego, choćby dziesięcioletnia praca naszego redaktora „Szkolnictwa“ p. Józefa Gutowskiego.

Nikom z przygnębionych pracą i znojem przybitych, nie przyszło na myśl, żeby choć kilku ciepłymi słowami wyrazić podziękowanie za tak żmudną i ciężką pracę, żeby choć kilku słowami dodać otuchy do wytrwałej dalszej pracy w redagowaniu *jedynego bezpartyjnego i opozycyjnego organu naszego*.

Jakże to inaczej przeciwne nam partie odwdzięczają się swoim redaktorom za każdy rok ich najmniejszej pracy. A jeżeli który z nich wytrwa w usługach redaktorskich dziesiątkę lat, co za pyszne owacy urządzają swemu redaktorowi w resursach, klubach i domowych bankietach, gdzie koledzy podobnych im pism gadzinowych trąbią potem w swoich pismach hymny pochwalne tak „nieustrudzonego“ pracownika

w osobnych artykułach szeroko i daleko. Sława ich nie zna końca. A to wszystko dzieje się dla podtrzymania powagi i znaczenia pisma partyi, której służy ten szczęśliwiec.

Niech tacy Krechowieccy, Kostecy, Ostaszewscy, Barańscy et consortes obchodzą 10-letni jubileusz, pracy dziennikarskiej, to nawet stróż kamieniczny lub egzekutor podatkowy głosić będzie ich „wielkie zasługi“ dla dobra publicznego, i na dowód odczytwać będą prostaczkom artykuły o urządzonych bankietach i wygłoszonych toastach, jak to oni wysoko i śmiało niosą sztandar oświaty narodowej „dla dobra ogółu“, dla dobra „pocziwego ludu“. A sztandary te lśnią od przepychu. Są z samego jedwabiu złotym szychtem tkane, ozdobione złotymi koronami książęcimi i złocistymi herbami „najprzedniejszej śmietanki“ naszego społeczeństwa.

Zerwał się i z pomiędzy nas jeden i podniósł mizerny sztandar, bo łzami nędzy nauczycielskiej zroszony. Ale wnet padł w potyczce z potężnymi wrogami naszymi. Był nim ś. p. H. Kisielewski. Podniósł poszarpany sztandar drugi chorąży, i o dziwo, krąży z nim do mety już przez dziesiątkę lat. Krąży z nim żółwim krokiem, omijając skały i przepaści, kruszy przeszkody z podziwienia godną energią i wytrwałością, broni sztandar od splamienia przez zaprzańców, sprzedawczyków, lizunów i karyerowiczów; i tak już dziesięć lat dzielnie trzyma niesplamiony choć skromny sztandar, na który czasem z ukosa, ale zawsze spoglądają chorąży wielkich chorągwi, którzy już daleko postąpili w pochodzie.

Mój Boże, dziesięć lat wysłużył już wiernie naszej sprawie, naszemu sztandarowi, nasz redaktor „Szkolnictwa“, a nikt z nas nie pomyślał o tem aby w rocznicę 10-letniego jubileuszu gorzkiej pracy i kierowania na ciernistej drodze naszej walki o egzystencję, o byt, o należną powagę dla naszego zawodu stanowego, bądź co bądź wzniosłego i dla społeczeństwa koniecznego, przynajmniej odpowiednim artykułem uczcić tę chwilę.

I gdyby się czeigodny p. G. nie przypomniał swoim prenumeratorom upominkiem t. j. nadesłaniem swej fotografii, to tak ważna chwila przeszłaby może nawet bez echa. A czyż tak się godzi cenić zasługi wiernego sługi? Stanowimy przecież silny zastęp w społeczeństwie, dlaczegóż więc nie dbamy sami o siebie? Dlaczego nie zdobyliśmy się przynajmniej na słówko podziękowania, uznania lub otuchy? Dlatego może, że jesteśmy biedni? Ależ to nie wymaga materyalnego wydatku, a moralna pomoc: dodania odwagi, otuchy i dobrej rady są stokroć większą nagrodą, niżeli bankiety, uczyty i szumnie na nich wygłaszane toasty. Niech tylko każdy z nas słowem uznania, przesłaniem prenumeraty i zobowiązaniem

się wspomaganie go artykułami z żywotnych spraw nauczycielskich uczci i zachęci a pewnie i nadal poniesie nasz sztandar niesplamiony, nie opuści w ciężkiej walce, lecz wzniesie wyżej za nasz byt, za naszą i naszych rodzin egzystencję. *Sursum corda*; wzniesmy serca nasze do Stwórcy świata, kroczy dalej w bój pod sztandarem „Szkolnictwa“, a jutrujenka lepszej doli nam przecież zaświta.

Wreszcie pokażmy wrogom naszym i pseudo-przyjaciółom, że nie damy się uwieść ich schlebaniu i obiecankom, bo Redakcja „Szkolnictwa“ dała nam czyny a nie słowa, a jego redaktor ani na chwilę w przeciągu swej 10letniej pracy nie wydeptywał korytarzy i przedpokoi tych, przeciw którym walkę toczyć musimy. Znamy przecież jednego, który stał między nami i zapewniał, że sprawą naszą dobrze pokieruje, a potem przekroczył progi biura naszego satrapy i chępiąc się, że za nim stoi falanga rzeszy nauczycielskiej, uzyskał osobistą korzyść i znikł z naszego obozu.

Wiemy też, że drugi dotknięty przez powiatowego satrapę, dąży zjednać nas sobie, aby odwetować krzywdę mu zrządzoną. Ale przy tem robi „piękne oczka“ do tego, który naszą nędzną dolą włada. Lecz nie dajmy się złowić na plewę i pokażmy, że potrafimy sami poważnie, uczciwie i stanowczo prowadzić obronę i toczyć walkę z wrogami. A to stać się może tylko za pomocą organu od nikogo, *nawet* od samego redaktora niezawisłego i opozycyjnego przeciw wszystkim, którzy są przeciw nam. A tym jedynym organem jest „Szkolnictwo“.

Stójmy przy niem wszyscy, walczmy *wszyscy za jednego a jeden za wszystkich*, a chociaż walka ciężka, nie upadniemy, lecz zwyciężymy.

Ty zaś Kochany i Czcigodny nasz Kolego, walcz jak dotychczas i broń dalej nasz zawód stanowy! Smagaj ręką wprawnego szermierza wszystkich i wszystko, co usiłuje jak najdłużej utrzymać lud w ciemnocie a nas nauczycieli tego ludu w niewoli i nędzy materyalnej. Nie szcędź ani rądców, ani inspektorów, ani dyrektorów wyższo i niższo-typowych, ani nawet jednoklasowych, jeżeli tylko swoim postępowaniem stawać będą przeciw naszym dążeniom w wywalczeniu należnego stanowiska dla nauczyciela, szkoły i oświaty ludowej, a zwycięstwo będzie zapewnione. My zaś, aczkolwiek wychudzeni i wynędzniali na obliczu, w podartych mundurach i z lichym rynsztunkiem, stańmy w szeregu obok naszego organu, przy naszym „Szkolnictwie“ — złożmy przynajmniej w zdwojonej liczbie prenumeratorów przedpłatę, zasypmy naszego kochanego Redaktora artykułami z wszelkiej gałęzi nauki szkolnej i korespondencjami ze spraw bieżących i zdarzeń w postępie i tamowaniu naturalnego rozwoju oświaty ludowej — a w imię do-

brej i czystej sprawy pewnie zwyciężymy, bo do nas, jako nauczycieli ludu, należy przyszłość! O.

* * *

Powyższą korespondencję umieściłem w „Szkolnictwie“ na stanowcze żądanie Szan. Autora, przyczem dziękując za niezasłużone słowa uznania oświadczyć muszę, że pracę swoją — o ile siły starczyć mi będą, poświęcę nadal w interesie świętej sprawy moich Kolegów i Koleżanek, oraz w interesie oświaty ludowej.

Dla mnie — jako mizernego sternika — największą dziś radość z tej okazji, że bez wykszolenia dziennikarskiego, potrafiłem przy pomocy *niezłomnej partyi Nauczycielstwa* przetrwać mnogie i straszne przesładowania, że zdołałem uratować od zniszczenia „Szkolnictwo“, nad czem pracowała falanga nieprzyjaciół, że udało mi się wreszcie przez odwagę, jasność celów i żądań, bezwzględność w krytyce, wyrobić „Szkolnictwu“ obywatelstwo w prasie krajowej a nawet sąsiednich prowincji; ma ono bowiem obecnie u boku bratnie pisma nauczycielskie, walczące z niem razem w jednym kierunku; oraz opiera się na licznym zastępie *postępowego nauczycielstwa w kraju*, bez różnicy wyznania i narodowości.

Uplnione dziesięć lat — to zaledwie skromny początek *wspólnej naszej pracy*, która powiększa się mimowoli z każdym rokiem, dlatego ani na chwilę spocząć nam nie wolno. Przedewszystkiem należy uświadomić o celu „Szkolnictwa“ *bierną część* naszych współpracowników, gdyż nie ulega wątpliwości, że dla tej przyczyny istnieje ciasnota pojęć, brak solidarności stanowej i brak poczucia obowiązków społeczno-obywatelskich. Że nie płaszczaniem się wobec siły, nie przez ufność w obiecanki — ale przez silną wiarę w Boga i we własne siły, naśladowując w sposobie walki kolegów sąsiednich krajów — zdobędziemy należne prawa i lepszą przyszłość.

Na zakończenie ślubuję publicznie, że powierzony mi sztandar nauczycielski przez ś. p. Henryka Kisielewskiego poniosę nadal wysoko i złożę go *nieskalany w ręce Wasze wówczas dopiero*, gdy do dalszej walki siły moje wypowiedzą posłuszeństwo.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Gutowski Józef.



Pod adresem Rady Szkolnej krajowej.

Wbrew obowiązującej do dnia dzisiejszego, ustawie z dnia 23. maja 1895 dz. u. kr. Nr. 57. Tytuł II. O ucześnieczaniu do szkoły. Art. 35 zakazała c. k. Rada Szkolna okręgowa w Jarosławiu, okólnikiem z dnia 23. listopada 1902 L. 2.130. Zarządom szkół całego powiatu, przedkładać wykazy dzieci nieucześnieczających regularnie do szkoły wprost c. k. Radzie Szkolnej okręgowej, lecz tylko za pośrednictwem Rad Szkolnych miejscowych (sic!).

Rezultat tego okólnika jest taki, że obecnie posyłają do szkoły swe dzieci *tylko ci, którzy chcą*, którzy zaś posyłać nie chcą, a tych jest *zawsze więcej*, to albo wcale nie posyłają, albo bardzo nieregularnie.

Wobec takiego stanu rzeczy, nauczycielstwo stoi

bezradne, bo przymus szkolny istnieje w jarosławskim okręgu tylko na papierze.

Wskazaniem by było, by jako uzupełnienie powyższego okólnika, wydanym został jeszcze jeden okólnik, na mocy którego *uwolniby* o. k. Rada Szkolna okręgowa nauczycielstwo tutejszego powiatu *od odpowiedzialności za stan frekwencji w szkołach i postępy uczniów*. W takim razie byłoby wszystko *correct*, bo i wilk byłby syty i koza cała.

Czekamy!

Nauczycielstwo na Węgrzech.*)

W grudniu z. r. odbyło się zgromadzenie *nauczycieli ludowych* w Budapeszcie, w którym wzięło udział około 1.500 osób, aby zaprotestować przeciw projektowi ustawy, który oznaczył najniższe pokory nauczyciela na 1.000 kor.

Przewodniczył zgromadzeniu nauczyciel Władysław Kozma, który w zagajeniu wyraził radość z tak liczego zebrania, które reprezentuje armią 4.000 nauczycielstwa ludowego, idącego w jednej masie do boju o swoje prawa. Zjednoczeni ręka w rękę — ciągnął mowca, serce obok serca, występujemy jako obywatele kraju, nie żebząc — lecz żądając sprawiedliwości pod osłoną prawa. Mowca stawia wniosek o zrównanie plac nauczycielskich z placami urzędników państwowych, objęty następującą rezolucją:

1. Jednakowe place przy równej kwalifikacji.
2. Wszystek czas spędzony przy jakiegokolwiek kategorii szkoły ma być wliczony do emerytury.
3. Dodatki służbowe dla wszystkich nauczycieli bez różnicy jednakowe.

Rezolucję powyższą przyjęto jednomyślnie grzmiącym oklasków. Następnie wybrano deputację z 4ch nauczycieli, która uchwaloną rezolucją przedłożyła ministrowi oświaty Wlasscicsowi. Ten przyjąwszy nauczycieli bardzo życzliwie, oświadczył, że sprawa nauczycielstwa leży mu na sercu, o czym nikt wątpić nie powinien. *Życzenie nauczycieli* — rzekł minister — *jest zarówno naturalnem jak słusznem*, dlatego dołoży starania w przyszłości, aby spełnionem zostało.

Niebawem odbyło się w Budapeszcie krajowe zgromadzenie nauczycieli *szkół wydziałowych* pod przewodnictwem Karola Ladsa. Po długiej i nader ożywionej dyskusji uchwalono domagać się od rządu regulacji plac w ten sposób, aby najniższe pobory nauczycieli szkół wydziałowych wynosiły 2.000 K. przy awansie co lat 4 do wyższej kategorii — tak iżby najwyższa płaca w nieprzekraczalnym 26 roku służby wynosiła 4.500 kor. Żądanie to przedłożyła deputacja prezydentowi ministrów i ministrowi oświaty.

*) Na podstawie sprawozdania, umieszczonego w „*Beamten-Zeitung*“ (przyp. Red.)

Ponieważ po upływie kilkunastu dni przedłożenie rządowe względem regulacji plac nauczycieli nie czyniło zadość żądaniom nauczycielstwa — przeto odbyło się bezzwłocznie walne zgromadzenie delegatów z każdego komitatu (powiatu), na którym uchwalono najstanowczej obstać przy pierwszej rezolucji, na której poparcie dodano, że *delegaci uznają za niezbędne* aby nauczycielstwo przystąpiło do politycznej akcji, opierając się na stronnictwach szczerze życzliwych nauczycielstwu i oświacie; *delegaci uznają za konieczne*, iżby nauczycielstwo stało się czynnikiem politycznym, bez czego nie ma myśli o uiszczeniu jego słusznych żądań, (zupełnie te same uchwały, co naszej komisji wiecowej, która niestety odpoczywa jakby po zwycięstwie! przyp. Red.)

Wiadomą rezolucją z obszerniejszem umotywowaniem przedstawiono ponownie ministrowi oświaty, który jak poprzód zapewniał uroczyście, że rząd ma pieczę o nauczycielstwie i czyni wszystko co w jego mocy (?) aby wprowadzić lepszy byt i zadowolenie w szeregi nauczycielskie.

Tymczasem dowiadujemy się w ostatniej chwili, że przedłożenie rządowe nie zostało ani włos zmienionem, i że najnowszy projekt ustawy o placach nauczycielskich dalekim jest od zrównania z poborami urzędników państwowych.

Projekt rządowy ustanawia dla nauczycieli ludowych następujące place:

- I. najniższa 1.000 k. — po każdym 4 następnym latach powiększa się płaca o 100 k., tak że nauczyciel po 24 latach pobierać będzie 1.600 k.
- II. dodatki na pomieszkowanie dzielą się według miejscowości na 5 grup i tak: 600, 420, 360, 300 i 200 k.
- III. Nauczycielki ogródków froeblovskich (które są na mocy ustawy w każdej gminie) pobierać mają 800 k. i awans co 5 lat o 100 kor.

Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko zajmą obecnie nauczyciele węgierscy względem projektu ustawy?



Łączmy się!

Dowiaduję się z dzienników niemieckich, że w zeszłym miesiącu odbyło się w Wiedniu i Bernie walne zgromadzenie nauczycieli szkół wydziałowych, na których postawiono wniosek o przyznanie tym nauczycielom (kom) poborów, równych urzędnikom państw. rangi 10. 9 i 8.

Oba Zgromadzenia uchwaliły domagać się od wydziału swoich Towarzystw wdrożenia energicznych kroków, celem przeprowadzenia powyższego wniosku, który jest ze wszech miar sprawiedliwym.

Na podstawie powyższego zapytuję naszych ko-

legów — dlaczego dotąd nie pomyśla o założeniu w Galicyi podobnego Towarzystwa. Wydobyć statutu nie będzie trudnem, bo Wydział w Bernie nadesła jeden egzemplarz (a nawet kilka) z całą przyjemnością. Potrzeba tylko chęci, aby coś zdziałać, bo manna nie spada w obecnych czasach.

Nauczycielstwa wydziałowego mamy w kraju co najmniej 300 osób, a liczba to znaczna, byle tylko chciano zrozumieć, że *połączonymi siłami* wiele zdziałać można; że mamy setki spraw dotyczących **wyłączenie** naszych interesów i szkoły wydziałowej.

Skoro zorganizujemy się w Towarzystwo, wówczas pomyślimy o wydawaniu organu własnego, na razie bodaj miesięcznika.

A więc do czynu!

L.
wydziałowiec.

ODEZWA.

Kolega nasz, którego nazwiska wymienić nie widzę potrzeby, znajduje się ze swoją rodziną, liczącą pięć osób, w tak okropnej nędzy, że tej opisać nie podobna. Choroba rodziny zniszczyła go zupełnie, zaś dobija lichwa. Pomoc jest niezbędną, a nie widząc do niej innego źródła, apeluję do ofiarności kolegów i koleżanek, aby dopomóż temu prawdziwemu Łazarzowi.

Raczie Szan. Koledzy i Koleżanki choćby najdrobniejszymi datkami przynieść ulgę nieszczęśliwemu, pomnąc: że ziarnko do ziarnka — dla biednego miarka.

Zajmijmy się losem biednej rodziny, tem więcej, że ojciec jej, a nasz kolega, jest jedynym z tych, co wola raczej śmierć głodową, aniżeli poniżenie.

Czyja więc łaska — niechaj raczy nadesłać zebraną kwotę pod moim adresem dla biednego L. W.

Antoni Pawłusiewicz,
emeryt. nauczyciel w Haliczu.

(W zbieraniu składek dla nieszczęśliwego kolegi pośredniczyć również będzie chętnie nasza Administracja. P. R.)



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Mazurek Ignacy, nauczyciel z Podkamina (pow. Brody) zmarł 10. b. m. w 23im roku życia, a 3im służby nauczycielskiej.

Wiktorya Niziołówna, b. nauczycielka szkoły ludowej, przeżywszy lat 33, po długoletnich ciężkich cierpieniach zmarła w Krakowie dnia 17. b. m.

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Nowy kwiatek biurokratyzmu austriackiego. Ministerstwo oświaty wydało onegdaj do Rad Szk. krajowych okólnik, w którym żąda, aby zwracano szczególniejszą uwagę na wypracowania piśmienne w szkołach ludowych i wydziałowych, przyczem ustanawia ministerstwo następującą skalę: 1. (bardzo przyjemny, ujmujący [sehr gefällig!]), 2. przyjemny (gefällig), 3. mniej

przyjemny (minder gefällig) 4. nieprzyjemny (nicht gefällig).

Niektóre Rady Szkolne okręgowe nie przestrzegają przy rozpisywaniu konkursów na żeńskie szkoły także i klauzuli (męskiej) — skutkiem czego powstaje wiele nieporozumień i szkody dla kompetujących.

A ile dla nas? Według reskryptu centralnej dyrekcji c. k. Wydawnictwa książek szkolnych w Wiedniu z dnia 2. grudnia 1902 l. 2.129 przypada jako czysty zysk dla krajowej kasy w Morawii za rok 1901 11.043 kor. które wpłyną na rzecz pensyjnego funduszu nauczycieli ludowych w Morawii. W poprzednich latach udział taki wynosił zwyż 20.000 kor. W żaden sposób nie możemy dowiedzieć się — ile z dochodu c. k. Wydawnictwa wpływa do naszego funduszu emerytalnego.

Sprawiedliwość XX. wieku. Nauczyciele, którzy przez 40 lat poświęcali swoją krwawą pracę dla całego społeczeństwa, którzy wychowali dwa pokolenia na pożytecznych obywateli kraju i państwa otrzymują na hańbę XX. wieku *srebrny krzyż zasługi*, natomiast — jak podaje *Nowa Reforma* — przedsiębiorca budowlany **David Rothirsch** (który pochodzi z N. Sącza i poprzód handlował drzewem) odznaczony został 11. b. m. **złotym medalem**, słuchajcie... za sumienne wykonanie koszar wojskowych w Krakowie!! Komentarze zbyteczne.

Nowy objaw oszczędności. Bardzo wiele paralelek zwiniętych zostało od 1. września 1902, chociaż liczba dzieci jest olbrzymią i ponad siły jednego nauczyciela. Widocznie *pracują wszyscy*, aby tylko nie obciążać funduszu krajowego. Lepiej niech padnie trupem biedny nauczyciel, aby tylko nie wydać marnych kilka tysięcy na oświatę.

Jak to nazwać? Zeszłego roku umarło wielu z naszych kolegów i koleżanek, a nikt nie podał o tem wiadomości do gazet nauczycielskich, choćby kartką korespondencyjną. Spraw takich bagatelizować nie można, bo to dalszy przyczynek do naszej apatii.

Całe szeregi szkół więcej klasowych domagają się od kilku lat niezbędnego przeistoczenia, a tu jakby na złość idzie reorganizacya jakby z kamienia.

Tajnym okólnikiem pragnie Rada Szk. krajowa wprowadzić *krzywdzącą nowość* dla nauczycielstwa, t. j. aby termin do obsadzenia stałych posad przyspadał odąd na 1. lutego i 1. sierpnia każdego roku. Nauczycielstwo powinno jak najenergiczniej zaprotestować przeciw temu, i równocześnie żądać, aby przy nominacyach decydowały w pierwszym rzędzie lata służby.

Nowy środek przeciw kokluszowi. Sławny badacz francuzki Lamallerie ogłasza, jako nowy bardzo skuteczny środek przeciw kokluszowi, stosowanie wzięwań pary formaldehydowej zapomocą lampki spirytusowej. Dzieci, które się leczą tym środkiem, muszą ustawicznie przebywać w pokoju, którego temperatura powinna wynosić 18 do 20 stopni Celsjusza. Aby rezultat tej kuracyi był pomyślnym, koniecznym jest warunkiem, żeby kurację rozpoczęto w pierwszych 8 lub 10 dniach po zachorowaniu Lamallerie skonstatował, że już po 2, a najwyżej 3 dniach ustają ataki.

Składki Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ złożyli pp. S. J. 60 h, D. A. 50 h, Cz S. 30, A. K. 1 k.

Na pomnik dla ś. p. H. Kisielewskiego Cz. S. 20 h, O. O. 10 h.

Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.

Maść na odmrożenie.

Jest to jedyny środek, sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie.

Wysyła oplatnie za nadesłaniem 1 korony

W. KOTULSKI — Jezierzany koło Buczacza.

SKRZYPCY

szkolne 3½, 4, 5, 6 i 7 złr.

ORKIESTROWE

w pudle ze smyczkiem

Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.

Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.

wyborne za 20 zł.

KONCERTOWE

w pudle ze smyczkiem

lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.

lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.

lit. E. za 65 zł. lit. F. za

75 zł.



Doskonały nastrój
poręcza za drzewo
i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

V. F. Cerveny a synove

w Hradci Kralove (Czechy).

Największy skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTO SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-
brating Shuttle, jakoteż i wszelkich
innych systemów z pierwszorzędnym
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie

Na wyplat ręczne od 30 do 65 zł

nożne od 40 do 120 złr. — gotówką

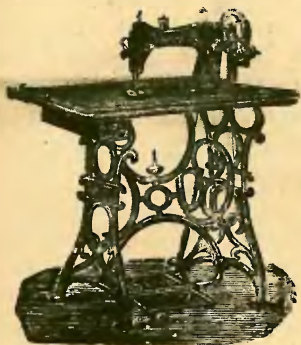
10% taniej. Najnowsze ilustrowane

cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



Ważne dla wielu.

**Domowe leczenie suchot, kaszlu, kataru,
złego trawienia, osłabienia sił, zapalenia i t. d.
na podstawie własnego doświadczenia Zdrowiński.**

Cena egz. obejmującego 7 arkuszy ścisłego druku z opłatą
poczty 1 kor. Do nabycia wyłącznie pod adresem:

Kapłański — w Pychowicach
poczta Podgórze przy Krakowie.

335 RECEPT.

Praktyczne przepisy dla pieczenia ciast drożdżowych,
chleba, tortów, cukierków, robienia lodów, ponczów,
likierów i nalewek; autorka ilustrowanego dzieła p. t.

„Praktyczna kuchnia“

Róży Makarewiczowej,

wydanie drugie.

Nabyć można w księgarniach lub u autorki we Lwowie
ul. Cicha 1. Cena Recept 2 kor. z przesyłką 2 kor. 50 h.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutewski.

MAMY NA SKŁADZIE:

Historia Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych)
Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

„Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych
a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych
w Galicji. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.

Kalendarze polskie na rok 1903 w cenie 2 kor., 1 kor. i 60
hal. Na przesyłkę dołączyć należy 20 hal.

Pierwszy rok nauki szkolnej. I. Maciulowskiego. Cena
egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.

Mała gramatyka polska — do użytku dzieci w szkołach
ludowych 20 hal.

„Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena
egz. z przesyłką 75 hal.

„Zakon małżeństwa“ czyli katechizm małżeński 1 kor. 10 h

„Elementarż obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legi-
czną przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, prze-
robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

„Konstytucya austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego
Cena egz. z przesyłką 70 hal.

„Astronomia“ czyli nauka o wszechświecie z licznymi rycinami.
Cena egz. z przesyłką 70 hal.

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i
choroby. Cena egz. z przesyłką 1 Kor. 80 hal.

Nowe pieśni kościelne z nutami przez J. Kaszykiewicza
4 hal.

Przy większym zamówieniu przyjmuje spłatę w dogodnych ratach
wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.

WYBORNY

miód deserowy, kuracyjny

z własnej pasieki w 5 klgr. puszcze
za 6 kor. 60 hal. oplatnie.

Wszyscy odbiorcy bardzo zadowoleni.

Nader interesującą broszurkę dra Ciesielskiego
o użyciu i skutku miodu kuracyjnego wysyłam darmo
i oplatnie. Warto zażądać i przeczytać!

P. Korzeniewicz, emeryt. nauczyciel
Iwanczany przy Zbarażu p. l.

Dla użytku nauczycieli?

Mała gramatyka polska. Cena 10 ct. (20 h.)
Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“. Przy
zakupie większej ilości, poczynawszy od 25 egz.
40% rabat.

Otto Kempniński

właściciel winnicy i składu win

w Mad przy Tokaju (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej
rzetelności w całej Austrii
poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina
poczynawszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie
czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie
do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Próbki na żądanie wysyła darmo i oplatnie.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.